

października 1939 roku. W między-czasie przywożono do tego obozu nauczycieli z okolic Skórcza i z całego powiatu starogardzkiego. Pracowaliśmy przy zamiataniu ulic i innych pracach porządkowych na terenie Skórcza. Dozorowali nas członkowie Arbeitsdienstu. Codziennie odbywały się apele na których podoficer Arbeitsdienstu powtarzał "wy i klechy zamiast naród pouczać to żeście go ogłupiali. Głosiliście, że my nie mamy nic do jedzenia a nasze tanki zbudowane są z tektury". 19 października 1939 roku autobusem Schutzpolizei odwieźli nas do więzienia w Starogardzie. Przed wyjazdem odebrali nam wszystkie przedmioty jakie posiadaliśmy. W więzieniu na wstępie SA-mani, SS-mani i członkowie Selbstschutzu z opaskami na rękawach ćwiczyli nas, kazali się gimnastykować bijąc przy tym niektórych. Po kilku godzinach ~~zostali przywieźli~~ przywieźli następnych nauczycieli ze Skórcza. Około 19,00 godziny uszeregowali nas na korytarzu więziennym i kolejno wpuszczali do biura gdzie dwaj cywilni Niemcy każdego rozpytywali. Mnie pytali o personalia, zawód i dlaczego pozostałem w Polsce w 1920 roku a nie wyjechałem do Niemiec, czy służyłem w niemieckim wojsku. Jeden z tych cywilnych Niemców miał przy rozpytywaniu książkę z nazwiskami, przy których były odręczne notatki. Widziałem w tej książce dopisane odręcznie nazwiska. Mojego nazwiska w tej książce nie zobaczyłem. Przesłuchiwanie te trwały do godz. 23.00. Po ukończeniu przesłuchania umieszczono nas pojedynczo w celach. Słyszałem krzyki bitych ludzi i wyzywanie ich. Do mnie do celi także weszli ale ja schowałem się za materacami leżącymi w kącie celi i po chwili wyszli. Następnego dnia rano wszystkich nauczycieli wywołano z celi na korytarz i dokonali szczegółowej osobistej rewizji. Jeden z hitlerowców zabrał mi przy tym okulary mówiąc przy tym, że nie będą mi już więcej potrzebne. Zabrali także wszystkie obrączki. Po chwili jeden z hitlerowców - nie pamiętam w jakim mundurze - wyczytał z listy około dwadzieścia nazwisk kolegów nauczycieli i kazał im złożyć ręce na kark oraz wyjść na podwórzec więzienny a reszcie kazał powrócić do cel. Po jakimś czasie znowu wszystkich nas zgrupowano na korytarzu i wyczytano dalszych dwadzieścia nazwisk i ludzie ci wyszli na dziedziniec więzienny. Znowu po jakimś czasie wypędzono pozostałych jeszcze w więzieniu nauczycieli na korytarz a następnie kazano wejść do stojącego na podwórzu autobusu. W tej ostatniej grupie i ja byłem. Mimo, że nie posiadałem okularów zauważyłem, że konwojenci byli ubrani w zielone mundury "Schutzpolizei". Samochodem tym przewieziono nas do lasu szpęgawskiego. Po zjechaniu z drogi leśnej na polanę autobus się zatrzymał. Konwojenci stanęli wokół autobusu i kazali nam wyjść z autobusu i stanąć przed nim. Jeden z konwojentów poszedł w głąb lasu i po kilkunastu minutach wrócił i powiedział, że samochód się popsuł i nie można dalej jechać. Po chwili jednak autobus wyjechał na szosę i odwieźli nas do więzienia. Nie przypominam sobie by razem ze mną w tym autobusie byli Kaczmarek i Niklewski. W więzieniu kolejno wpuszczano nas do pokoju w którym był SS-man w czarnym mundurze i przeprowadzał z każdym z nas rozmowę. Groził przy tym, że jeśli komukolwiek powiemy, że byliśmy w lesie to zostaniemy zastrzeleni. Pamiętam przy tym, że wskazywał palcem na trupa główkę, którą miał na czapce. W więzieniu przebywałem do 7-go grudnia 1939.r. Jak sobie przypominam naczelnikiem więzienia był SS-man Fast pochodzący z Gdańska. Znam z opowiadania więźniów którzy przebywali w synagodze, że nocami przychodził tam Fast i bił ich. Samego faktu bicia i znęcania się na więźniach przez Fasta nie widziałem. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Z e z n a k

Omówienie:

W wierszu 13 od góry
na stronie 2 skreślono
słowo "przywieźli".

Przesłuchał



CM